Rok 46. Kraków, dnia 15. czerwca 1913. Nr. 12.

Pojedynczy Numer 40 hal.

DJABEŁ



Rok 46.

Prenumerata w Krakowie i na prowincyi z przesyłką pocztową rocznie **8** kor., kwartalnie **2** kor.

Nr. 12.

Adres Wydawnictwa
Władysław Borkowski
Kraków, ul. Niecała L. 4.

Pojedynczy Numer 40 hal.

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, illustrowane.

„SZATNIA“

Spółka z ogr. odp. Kraków, ul. Sławkowska L. 14.

poleca *na sezon wiosenny i letni obficie zaopatrzony skład ubrań męskich. Wszelkie zamówienia wykonuje się według ostatniej mody szybko i wytwornie. — — — Specyalność: ubrania sportowe.*

Materyał doborowy. — Ceny nader niskie.

JAKÓB BETTER

W KRAKOWIE

ulica Starowiślna 4, parter. :: Tel. Nr. 515.

PRZEDSIĘBIORSTWO

budowy, robót żelazno-betonowych, kanalizacyi, fabryka wyrobów betonowych, oraz skład wszelkich materyałów budowlanych.

- - - - - - - **Kosztorysy na żądanie.** - - - - - - -



PATHÉFON

z tubą lub bez tuby i PŁYTY PATHÉ przodują dziś całemu przemysłowi fonograficznemu.

PATHÉFON gra bez zmiany igły, szafirem trwałym i nie niszczy płyt. Tylko PATHÉFON daje żywy i prawdziwy głos ludzki i oddaje każdy instrument z właściwą mu siłą, brzmieniem i barwą. Płyty 29 cm. dwustronne po K. 4·50. Niezrównane płyty 35 cm. po Kor. 6. Katalogi i cenniki darmo i opłatnie. — Na gramofonie grać można nasze płyty, zastosowawszy membranę PATHÉ.

S. Grudziński i T. Berger

KRAKÓW, ul. Szewska L. 22, Tel. 305.

WINCENTY SATALECKI

pierwszorzędna według najnowszych wymagań urządzona

Fabryka parowa wyrobów masarskich

w Krakowie, ulica Floryańska L. 18.

wyrabia i poleca: **szynki** praskie i westfalskie, **polędwice** pieczone i łososiowe, sławne **kiełbasy krakowskie**: polędwicowe, krajane i siekane, **kiszki** pasztetowe, **salcesony** w rozmaitych gatunkach, **paryską kiełbasę**, **słoninę** paprykowaną i **wędzonkę** z młodych prosiąt, **rolady** w rozmaitych gatunkach, **słoninę polską** białą i wędzoną, **sadło** słone, **kiełbaski i serdelki** wiedeńskie, **kiszki** w trzech gatunkach i wszystkie inne wyroby tu niewyszczególnione, a które wchodzą w zakres masarski.

Dwa razy dziennie świeży towar.

Cenniki szczegółowe na żądanie. Przesyłki uskutecznia się odwrotną pocztą za pobraniem.

UWAGA!

FIRMA

A. Hawełka w Krakowie

przeniesioną zostanie w roku 1913 **do obok położonego,** a przez pana Franciszka Macharskiego zakupionego

PAŁACU SPISKIEGO

Nowy lokal urządzonym będzie z **wszelkim komfortem**, zastosowaniem **nowoczesnych technicznych i hygienicznych wygód,** z zachowaniem dotychczasowego charakteru, a **przebudowany specyalnie dla celów firmy.**

Kręgle  **Kule**

ogrodowe z drzewa Lignum Sanctum

PERFUMY, KREMY, PUDRY, MYDŁA

wszelkie artykuły toaletowe i kosmetyczne. Mydła toaletowe o silnych zapachach 1 kg. 1 K. 80 hal. Mydła w kartonie 6 sztuk za 1 K.

„PNEUMO“

najlepszy i najtańszy aparat do samodzielnego masażu twarzy. Usuwa zmarszczki, odświeża nawet zwiędłą cerę. Cena kompletu koron 6. KREM specyalny do tegoż aparatu.

PRZYBORY DO RYBOŁOWSTWA.

SPORT WIOSENNY

LAWN-TENNIS, RA IETY, PRASY, FUTERAŁY, PIŁKI, SIATKI.

PIŁKI NOŻNE

wszelkie artykuły sportowe w największym wyborze po cenach najtańszych polecają

REIM i SPÓŁKA

Kraków, Rynek 37, Linia A-B.

Cenniki na żądanie gratis i franco.

Zakład porzebowy

„CONCORDIA“

jedyny w Krakowie, który posiada własny wyrób trumien

Jana Wolnego

plac Szczepański L. 2.

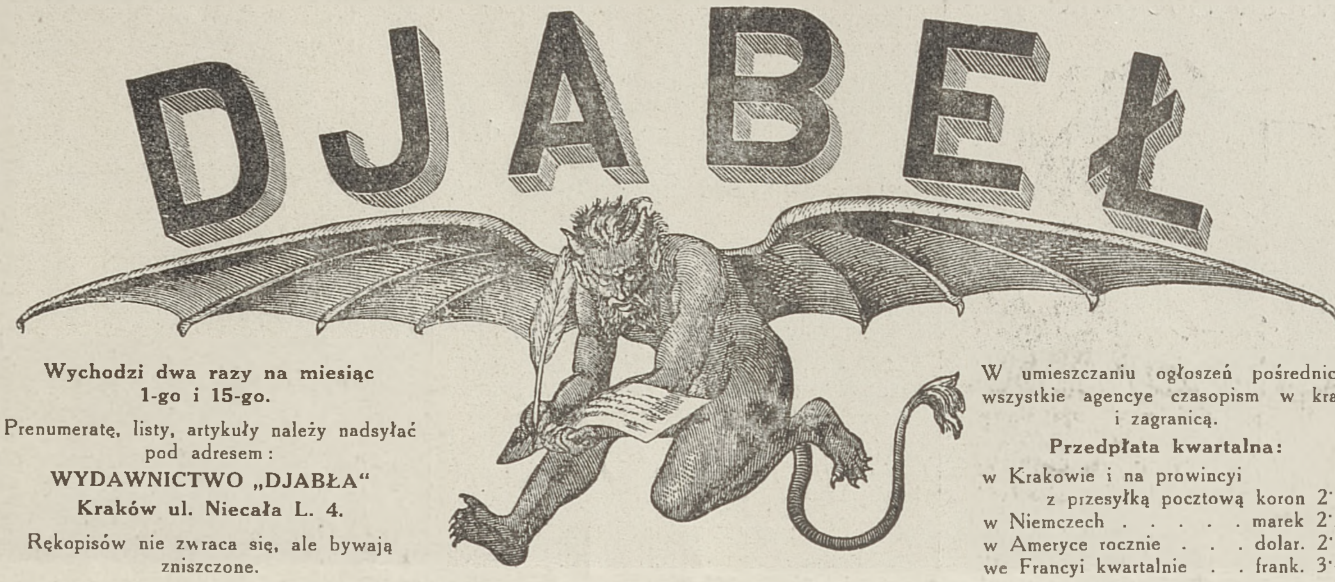
Dom własny. Telefon 331.

FRANCISZEK MARTIN

KRAKÓW, RYNEK GŁÓWNY (Szara kamienica)

poleca: BIELIZNĘ DAMSKĄ I MĘSKĄ jakoteż NOWOŚCI dla Pań i Panów w wielkim wyborze na każdy sezon

Rok 46. Kraków, dnia 15 czerwca 1913. Nr 12.



Pojedynczy Numer 40 hal.

Wychodzi dwa razy na miesiąc 1-go i 15-go.

Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem:
WYDAWNICTWO „DJABŁA"
Kraków ul. Niecała L. 4.

Rękopisów nie zwraca się, ale bywają zniszczone.

W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczą wszystkie agencye czasopism w kraju i zagranicą.

Przedpłata kwartalna:

w Krakowie i na prowincyi z przesyłką pocztową koron 2·—
w Niemczech . . . . . marek 2·50
w Ameryce rocznie . . . dolar. 2·50
we Francyi kwartalnie . . frank. 3·—

Pojedynczy Numer 40 hal.

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, ilustrowane

Własność masy spadkowej po ś. p. Emilu Borkowskim. — Wydawca: **Władysław Borkowski.**

Jeneralne zastępstwo „Djabła" na Stany Zjednoczone Ameryki Północnej objęła Księgarnia Postępowa J. Kruszyńskiego, 1001 Chenest. Detroit Mich.

Przedwyborcza taktyka.

Cisza w całym Krakowie,
Jak w pokoju, gdzie chory,
Niktby nawet nie myślał,
Że za pasem wybory...
Że tak, a nie inaczej
Urządzono, wieść niesie,
Bo ta tylko taktyka
W ich leży interesie.

Poco gęby swe strzępić,
Poco kłopotać głowę,
Rzeknął Bazes: Tak będzie!
I wybory gotowe.
Komitety, jak trusie,
Każdy w dziurę się schował,
Poco rządzić, gdy Bazes
Już posłów zamianował?

Wola jego jest święta,
Nawet Leo go ceni,
Wszak pan Bazes ma w swojej
Pół Krakowa kieszeni...
Że zaś pieniądz, to rozum,
Toć to rzecz oczywista,
Będzie też Kraków tańczyć
Jak pan Bazes zaśwista.

Zwlekać aż do ostatka,
Potem ostro do dzieła,
Brak czasu na gadanie,
Słuszna sprawa w łeb wzięła...
Ale tak się zwycięża,
Bo pamiętaj, że sztuką,
Jak powiada przysłowie,
Barany w świecie tłuką.

Wicek Socyalik.



Okrutne ci psiokrew lanie sprawiuł Ignac w Radzie mijskij dymokratom. Pedział ci im co są źgace, miętoły, sufragany, skiela marynowane. A potym psioczuł im od buchaczy, doliniarzy, kapusiów, łazików, jako co w winkszości będący i władzę psiokrew mający ryformy dymokratycznej w radzie mijskij nie są uchwalający. O jenteligentach krakowskich to ci pedział co są najgłupszejszym narodem w całym galicyjskim landzie, a te jenteligenty co siedzą w Radzie to są jeszcze z onych najgłupszejszych najgłupszejsze. Z Wielkigo Krakowa mają ino prefit „najobskurnijsze śpekulanty“, — same jendybidua z pod cimnej gwiazdy miljony fajgli do dolin wtrynili. Dymokraty nie są żadne jenteligenty, ino jempotenty — cały maisrat śmieje sie psiokrew z rajców mijskich jako z cywilów. Zaprowadziuł ci jeich Ignac do rajtsiuli (abo na karuzielę, bo gdzie, nie pedział dokumentnie) i wsadziuł ci jeich na szkapy, a te skisie zatracone jeździć psiokrew nie kciały, bo ci miały okrutnygo boja; kużdy się dzierżył jedną grabą grzywy a drugą psiokrew oguna, cybuchami wywijał i jajczał: rety, rety! I nie było ci żadnyj jazdy, ino nieświże psiokrew powietrze. Do bani psiokrew z taką zatraconą Radą, z takimi psiokrew matołkami, z takimi poletykami od sidmiu boleści. Zapowiedzioł tyż Ignac, co ci z nimi zrobi psiokrew porzundek — co każe jeim psiokrew szyby wybijać i gnaty porachuwać.

Tak ci nakunirowawszy rajcom i jenteligentom, zaczął Ignac chwalić psiokrew Lya za uczoność i złożył ci mu psiokrew szczyre życzenia szczyńścia, zdrowia, pomyślności, w niebie koruny, a na ziemi teki i piroga. Potym pedział co dymokratów jezd okrutnie lubiący. A potym pedział co takigo mądrygo miasta jak Kraków nima na całym świecie, ani w żadnyj Europie, co jentyligenty krakowskie są mądrzyjśze z tyłu, jak lwowskie z przodka, co nikt jenszy ino Kraków ma psiokrew prawo stać na czele poletyki krajowej. Lotygo proponuwał Ignac coby rajcy jako naród psiokrew odważny, na koń wsiedli i puścili się naprzód, wszechpoloków, podoloków i biskupów po drodze tratujący...

Jo i Ferdyk byliśmy na galanteryi siedzący i okrutnie psiokrew brawo Ignacowi bijący, kiedy kuniruwał jenteligentów, rajców i dymokratów. Ale potym jak Ignac tym samym źgacom był kadzący, tośmy psiokrew nie wiedzieli co mamy z naszymi najświętszymi przykonaniami robiący. Ferdyk kumbinuje, co Ignac puskał ćmoje, chcąc na kawał rajców bierący...

Potem różne rajcy cywilne i duchowne swarzyły się psiokrew z Ignacem. Ino jeden stańczyk był go popirający, bo ci pedział co psiokrew konserwaty, żydów i rusinów miłują, ryformy wyborczej kcą i lotygo som gotowe wejść w kompromitacye z kużdem stronnictwem — a do bijatyki nie mają żadnej ochotności, jako co som już stare, w spokojności żyć chcące, do potrzeb czasu [1]) się stusujące, — a Fyrdyk peda: o mandaty boja mające i hopów na wybory dać nie kcące.

A Lyo przyświarczał psiokrew Ignacowi co Poloki ze Lwowa i wschodniej Galicei som podlijszygo niż krakowskie gatonku.

Na tym się skończyła poletyka w Radzie mijskiej.

Na wieść o przymierzu ludowców z Rusinami w tarnopolskiem.

Zawarł ludowiec z wrogiem przymie-
[rze
I Targowicy uprawia czyn;
Aby łotrowi pomódz w karyerze
Obarcza siebie najcięższą z win.

Klątwa na ustach naszych zawisła,
Ale się przed nią bronimy znów;
Chęć potępienia jak bańka prysła
Przez pamięć wzniosłych Kornela słów.

Bowiem lud ciemny temu nie winny,
Że naszą przyszłość tak cofa wstecz;
Podłego ducha szatan tam czynny,
Ręka tam winna, nie ślepy miecz.

Przejrzyjcie wszyscy, coście kanalii
Nieśli pomocną do łotrowstw dłoń,
Niech mu w tej duchów ciężkiej ba-
[talii
Wypadnie z ręki zatruta broń.

[1]) W oryginale jest litera duża C, ale może to omyłka. *Przyp. zecera.*

---

* Do wyścigów dżentelmeńskich z przeszkodami (meta Lwów) zapisano następujące konie krajowe.

1. Żyd, ogier pełnoletni po Syonišcie i Asymilacyi, ze stada dra Grossa, jeździec Bandrowski.

2. Demokrata krakowski, wałach pełn. po Burżuju i Makagidze ze stada dra Adama Doboszyńskiego, jeździec Landau.

3. Teka, klacz kasztanowata, po Gudłaju i Inwestycyi ze stada JE. Bobrzyńskiego, jeździec Leo.

4. Urna, klacz gniada, po Handelskammer i Godzinie duchów, ze stada hr. Bazesa, jeździec Jan Kanty.

5. Łyk, ogier siwy, po Baruchu i Krzemionce, ze stada księcia Włodzimirskiego, jeździec Maryewski.

6. Czerwony sztandar, ogier gniady po Suffrage uniwersal i Hańbie, ze stada międzynarodowego, jeździec Daszyński.

7. Ekscellencya, klacz skarogniada po Petroleum i Monecie, ze stada Stapińskiego, jeździec Długosz.

8. Demagog, ogier kasztanowaty, po Blagierze i Targowicy, ze stada „Drzyjłyka“, jeździec Stapiński.

9. Karjera, klacz ryża po Szwarzgelberze i Radzie szkolnej, ze stada rządowego, jeździec German.

10. Frazes, wałach kary, po Stańczyku i Doktrynie, ze stada Dzikowskiego hr. Tarnowskich, jeździec Jaworski.

11. Rubel, po Popie i Wziatce, ze stada Romanowów, jeździec Dudykiewicz.

12. Rezuń, ogier myszaty, po Goncie i Popadii, ze stada hr. Szeptyckich, jeździec Lewickij.

13. Pictor, ogier siwy, po Narwańcu i Pleciudze, ze stada Stapińskiego, jeździec Tetmajer.

14. Hrabia, ogier jabłkowity, po Staroście i Kiełbasie, ze stada Stapińskiego, jeździec Lasocki.

15. Prezes, ogier stary, po Wszechpolaku i Podolance, ze stada Rady Narodowej, jeździec Cieński. (d. c. n.)

Bobrzyński do Lukacsa.

Przyjm kondolencyę mój kolego,
Los nas jednako obu zmógł.
Głupia hołota nie rozumie
Wzniosłego hasła „brudnych dróg“.

Lukacs do Bobrzyńskiego.

Dzięki koledze za współczucie,
Ale się nie martw. — Ręczę ci,
Że „brudne drogi“ nie zawodzą,
Powrócą dla nas piękne dni.

Odezwa.

Magistrat m. Krakowa, jako przeprowadzający wybory do sejmu Królestwa Galicji i Lodomerji, wzywa niniejszem P. T. nieboszczyków należących do c. k. demokracji krakowskiej, a pragnących korzystać z prawa czynnego wyboru, aby najdalej do dnia 20. czerwca b. r. zgłosili się do biura prezydjalnego tak po informacje za kim głosować należy, jak i po odbiór legitymacji i kart głosowania.

Przytem nadmienia się, że z powodu wielkiej liczby nieboszczyków uprawnionych do głosowania, pierwszeństwo mieć będą zamieszkujący cmentarz izraelicki. Nieboszczycy zmarli za granicą mogą się zgłosić listownie do komisji wyborczej, udzielając jej plenipotencji do wyszukania zastępców.

Lukacs, Tisza i Rejtan.

Czytamy we wstępnym artykule *Czasu:*

„Lukacs i Tisza to dwaj politycy, którzy pierwsi umieli urwać łeb hydrze i zwyciężyć obstrukcję jako taką. Nie przeczymy, że broń przez nich użyta niekoniecznie była legalną... ale potępiając broń, trudno nie uznać zasługi polityków, którzy aby ojczyznę z zamętu ratować, dobrowolnie tym grzechem się obarczyli... I Rejtan wszakże nie trzymał się zbyt ściśle regulaminu“...

Przed laty porównywał *Czas* jen. gubernatora warszawskiego Hurkę z... Kościuszką — dziś porównywa Lukacsa i Tiszę z... Rejtanem!

Mówi przysłowie, że kogo Pan Bóg chce skarać, temu rozum odbiera. Musiał więc *Czas* mocno zawinić, kiedy go tak ciężka spotkała kara.

Czego żąda pan dobrodziej?
Pyta gościa Jaś uprzejmie.
— Mam pokorną prośbę: oto
Chciałbym i ja zasiąść w sejmie.
— Trudna sprawa, panie złoty,
Niema miejsca już wolnego..
— No... a gdybym... dał monetę...
— A to znowu co innego.

Hr. Stanisław Tarnowski i hr. (?) Józef Męciński podpisali odezwę skierowaną (między wierszami) przeciw buntującym się biskupom. *Djabłu* sprawia to niesłychane ukontentowanie, gdyż zawsze był zdania, iż biskupi galicyjscy w sprawach politycznych podlegać powinni expozyturze Watykanu, ustanowionej w Krakowie przy redakcji *Czasu*. Wprawdzie expozytura ta dawniej głosiła, iż katolicy mają obowiązek słuchać swych pasterzy, zmieniła jednak zdanie od chwili, kiedy ci pasterze zapomnieli, iż Kościół powinien stać na usługach krakowskiego stronnictwa konserwatywnego i popierać interesy jego przywódców. Jeżeli nie ustanie ten rozłam między biskupami, a cywilnymi Ojcami Kościoła, spodziewać się należy iż expozytura Watykanu użyje przeciw zbuntowanym środków najenergiczniejszych, nie cofając się nawet przed exkomuniką. Odezwa hr. Tarnowskiego i hr. Męcińskiego jest pierwszem poważnem ostrzeżeniem.

— I cóż pan, panie majorze, na sprawę Redla.

— E! nie mówmy o tem, a raczej podziękujmy Bogu, że rząd austrjacki nie usłuchał rad *Kurjera codziennego illustrowanego* i nie wydał wojny.

Jak nas ciągle los zawodzi
Dalibóg nie do pojęcia —
Znowu Czardasz w Freudenau
Wziął o długość Mości Księcia.

Cała Polska w Mości Księciu
Położyła swe nadzieje;
Djabli wzięli miljon koron,
A w dodatku szwab się śmieje.

W Wiedniu, co był nam opoką,
Prześladuje nas los wrogi —
Spadły w cenie posłów głowy
I zawiodły końskie nogi.

C. k. okręg Podgórze—Wieliczka—Bochnia poszukuje koniecznie wyższego c. k. urzędnika ministerjalnego, któryby zechciał przyjąć mandat sejmowy. O przekonania kandydata nie idzie, a tylko o to, aby przyrzekł c. k. obywatelom tego okręgu, iż będzie popierał w Wiedniu ich interesa. Kandydat nie potrzebuje się osobiście fatygować z przyjazdem do tego okręgu i z wyznaniem wiary — może poprzestać na przysłaniu fotografji i dostarczeniu pewnej ilości argumentów, których „Nachmachung wird gesetzlich bestraft“.

— Dlaczego stawiają kandydaturę Drobniaka?

— Bo ma drobne.

Pan Jan Stapiński otwiera w Wiedniu biuro ułaskawień dla złodziejów bankowych, krzywoprzysiężców i innych kanarków.

Dr Leo oświadczył w radzie miejskiej, że „do piroga ministeryalnego nie aspiruje, bo takie godności przemijające i ordery honoru nie! dają“. Kto chce niech temu wierzy. *Djabłu* przypomina się tylko bajka „o lisie i kwaśnych winogronach.“

Na co?

Po co, młodzieńcze, gonisz za niewiastą.
I w tej gonitwie znosisz ciężki trud,
Gdy bez kłopotów tak wieś jak i miasto
Pięknych kobietek dostarczy ci w bród.

Po co grosz zbierasz mój obywatelu,
Nie bacząc nieraz na honor i wstyd,
Gdy od twych dzieci po latach nie wielu.
Wszystko zagarnie wszechpotężny żyd.

Na co balonem wznosisz się ku niebu
Gdy i na ziemi można złamać kark,
Chyba, że pragniesz głośnego pogrzebu
I nie chcesz czekać na nożyce Park.

Na co się trapisz, kochany wyborco,
Komu masz oddać niezależny głos,
Kiedy twój namysł nic tam nie pomoże
Gdzie w walce presya zwycięża i trzos.

Na co wydawać na armię miljony
Kiedy nas uczy dzisiejszych dni bieg,
Że grosz, czy miljard na ten cel włożony
W niwecz obróci byle sprytny szpieg.

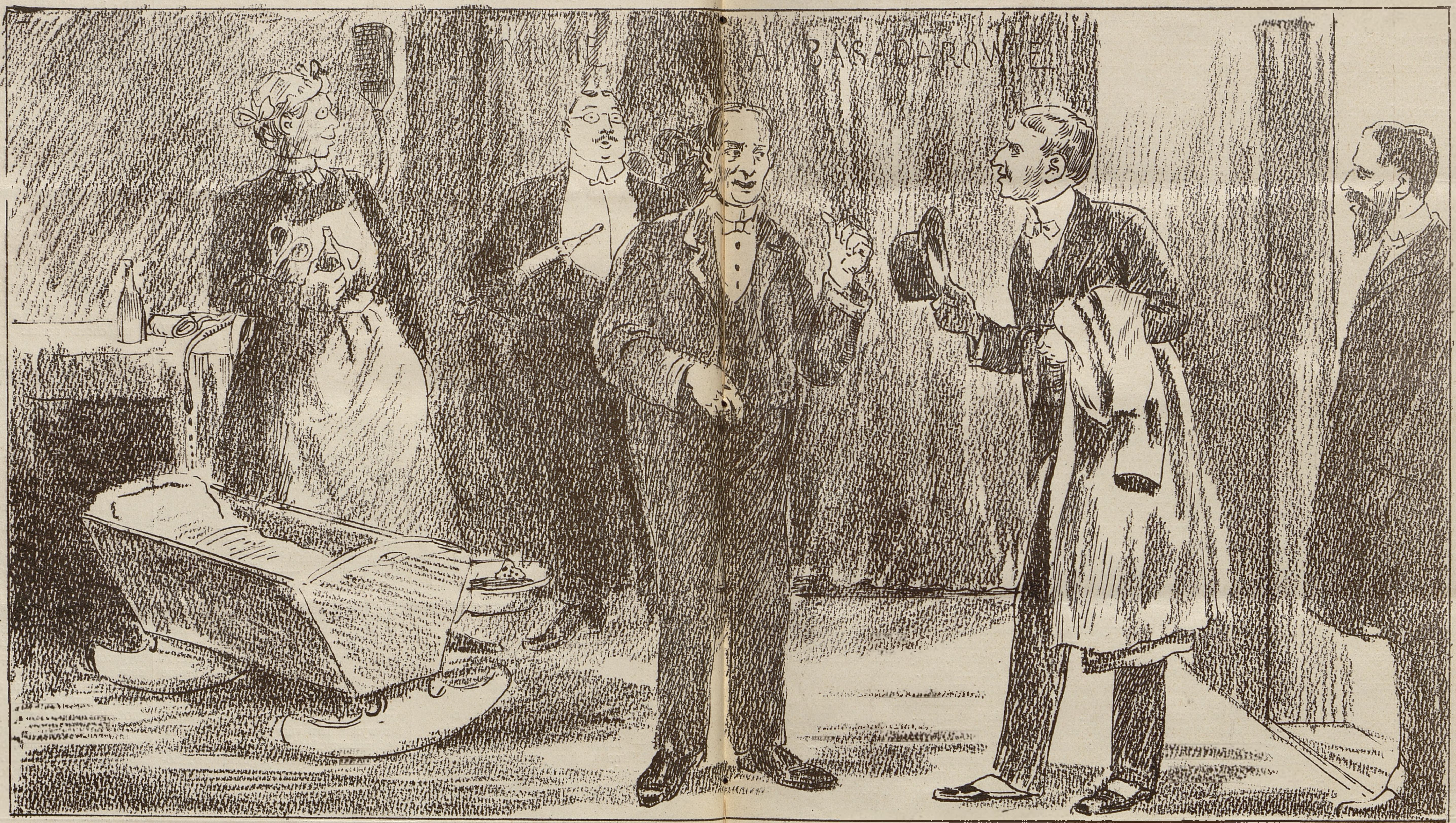
Fatalne nieporozumienie.

Pewien lord, właściciel ziemski w Anglii miał do zbycia kilku osłów. Przy jakiejś sposobności, ktoś podał lordowi adres telefoniczny jegomości, który mógłby osłów nabyć. Przyjechawszy do Londynu lord skorzystał z aparatu hotelowego i niezwłocznie zatelefonował pod wskazany numer. Ledwie został przez stacyę połączony, wygrzmocił natychmiast tubalnym głosem.

— Mówi lord taki a taki. Proszę pana mam do zbycia kilku osłów, może pan ma dla nich miejsce?

— Z całą przyjemnością, ale musi pan trochę zaczekać, bo jeszcze dawni zostają na stanowisku.

Nie potrzebujemy dodawać, że lord został mylnie połączony z reunionem ambasadorów.



Delegaci: Pragniemy się na chwilę zobaczyć z ambasadorem X-em, który bierze udział w reunionie. Proszę go wywołać...

Lokaj: Darują panowie — jestto niemożliwe.

Delegaci: Dlaczego?

Lokaj: Bo panowie ambasadorowie w tej chwili właśnie rodzą Albanię, a poród jest bardzo ciężki...

Interwiewy z panami kandydatami.

Z powodu zbliżających się wyborów udał się nasz specyalny sprawozdawca do niektórych panów kandydatów, aby bezpośrednio zasięgnąć u nich samych języka.

Oto, czego się dowiedział:

Pan prezydent Leo przyjął go przy telefonie. Rozmawiał właśnie z Wiedniem.

— Czego? — zapytał niecierpliwie.

— Maleńki interwiew!

— Bodajście popękali!... Zresztą niema mnie w Krakowie! Jestem teraz we Wiedniu!

— Ja panu prezesowi wiele czasu nie zabiorę...

— No, to jazda!

— Czy pan kandyduje?

— A pan myślał?

— Ja myślałem, że nie!

— Toś pan fujara! Jak wyglądałby bezemnie sejm i reforma wyborcza... Wszak ja jestem właściwie jej ojcem naturalnym...

— A są szanse powodzenia?

— Nie moja w tem głowa! Niech się o to inni starają. Jeśli nie powiodłaby się moja karyera polityczna we Wiedniu i Lwowie, w takim razie nigdy nie ruszę się z Krakowa, a pan chyba wie, że na tron prezydyalny czeka Kanty...

— Możeby go lepiej obrać królem kurkowym? Także będzie siedział na tronie!

— Nie zawracaj mi pan głowy, bo jeszcze o czem zapomnę przed wyjazdem. Kandyduję i muszę być wybranym, bo tego sobie życzę, a moja wola jest świętą.

. . . .

Potem udał się nasz wysłannik do pana Bandrowskiego.

Zastał go przy pracy naukowej, zajętego puszczaniem baniek jakiegoś gazu... ale nie przez nos.

— A pan prezes co robi? — zapytał.

— Jak pan widzi! Bańki sobie puszczam! — brzmiała odpowiedź.

— Cóż to za gaz?

— To jest gaz rozweselający dla przepadłych kandydatów!

— Kogo też pan prezes ma na myśli? Czy może siebie?

— Broń Boże!

— A może Doboszyńskiego?

— Hi! hi! hi!... Być może! Ale nie powiem!

— Cóż z wyborem?

— Nic mnie to nie obchodzi! Zamianowali mnie i Landaua posłami, teraz niech się starają, byśmy przeszli, bo inaczej zblamują się przeokropnie!

— To dla nich nie nowina!

— Otóż to właśnie sęk, którego się boję!... Ale żydki będą mnie popierać i nie dadzą mi upaść!

. . . .

Wracając do domu spotkał się sprawozdawca z panem dr. Nartowskim, który wracał ze Związku przy ul. Karmelickiej, aby się przedrzemać w godzinach ordynacyjnych. Wtedy nikt mu zwykle nie przeszkadza.

— Sługa pana radcy! — zawołał. Słyszałem, że pan tego ten!

— Naturalnie! Tylko, że nie tego ten, ale ten tego! W tem tkwi gruba różnica!

— Rozumiem! Rozumiem!... Z któregoż więc okręgu?

— Jeszcze nie wiem! Boję się konkurencyi.

— Gajera?

— Być może! I jego trochę! Postawię kandydaturę w ostatniej chwili...

— A nuż będzie zapóźno?

— Chyba nie! Mam już obiecane poparcie!

— Czyje?

— Mych politycznych przyjaciół!... Prezes stróżów katolickich obiecał mi wszystkie głosy, jakimi rozporządza!

— To jeszcze mało!

— Zresztą, proszę pana, samo zawiadomienie, że pan radca cesarski kandyduje, to już wiele znaczy. Ja tam z byle jakim łykiem się nie pospolituję, w okresie jednak przedwyborczym świecę im bakę i w ten właśnie sposób chwytam ich za serce...

— Życzę powodzenia i dobranoc!

. . . .

Widocznie miał tego dnia nasz wysłannik szczęście, bo na plantacyach wlazł w samą gębę panu Markizowi. Grzeczność wymagała rozpocząć rozmowę.

— Nie wie pan przypadkiem o jakimś kupcu na moją *Nową Reformę* — zapytał między innymi. — Powiem panu, że chętnie sprzedam i ją i drukarnię i kamienicę razem z żywym i martwym inwentarzem. Wystarczy okrągły milion, ale proszę pamiętać, że za tę cenę nabywa się także znakomitości jak Konopa, Prokesz...

— Pogadamy o tem po wyborach!

— Ba, kiedy mnie potrzeba pieniędzy właśnie teraz! Na agitacyę...

— To pan mecenas kandyduje?

— Pan myśli, że które wybory mogłyby się obejść bezemnie? Ja dałem sobie słowo, że dopóty nie spocznę, dopóki znowu posłem nie zostanę! Dorobiłem się, dzięki Bogu, niezgorszej fortunki, mam więc pieniądze na agitacyę... Mogę wam kupić cały kilometr kiełbasy wyborczej!... Niech Leo pokaże coś podobnego... Chyba na koszt miasta!

— Racya!

— Mam też swój organ, który musi to pisać, co ja chcę! A jak mi się chce, to oni już wiedzą, że ze mną niema rady! Jestem wtedy, jak lew!

. . . .

Ktoś tymczasem zaczepił pana markiza, korzystając więc z tego sprawozdawca, pożegnał się i skręcił w Szpitalkę, gdzie spodziewał się spotkać pana Arona Gajera.

— *Git Jontef!* Aronciu! — zawołał na jego widok.

— *Git Jur!...* — odparł pan Aron, poprawiając spodnie na ramieniu (te, które miał na sprzedaż!... aby uniknąć nieporozumień, przyp. zecera).

— Pan dobrodziej ma co spsiedacz?

— Nie! Chciałem pana tylko poprosić o wywiad!

— *Wus ist „wywiad“.!* Ja jemu nie znam!

— Chciałem pana spytać, czy pan kandyduje?

— Ni! Ja nie bedże kandydowacz! Ja moje głosy potrzebowałem odstępowacz dla pana prezydentego! Niech jemu Pan Bóg da zdrowie! Jakie on mi fajn ubranie marynarkowe potrzebował sprzedawacz? A jak tanio! Ja to zrobiałem tylko dla niego, że ja przy te wybory nic nie zarobie, ale i nic nie strace! Przy tamte ja nic także nie zarobiałem, a mam taki z tygo profit, że pan radce Nartowski jest na mnie złośny... A ja tegi tak nie lubię!... Psieproszam, bo tam kiwa na mnie jakiś oficyr!

— A może to Rędl?

Splunął, poprawił znowu okulary i odszedł.

Rozporządzenie.

Z okazyi odbyć się mających wkrótce nowych wyborów: I. znosi się chwilowo:

1) Wszelkie tony ex re dygintarstw.

2) Praktykowany stale sposób niedbałych ukłonów.

3) Podawanie lewej ręki.

4) Pomiatanie bliźnimi w słowie, piśmie i w czynie.

II. Nakazuje się zaś P. T. Kandydatom:

1) Powszechną, dobrze im znaną grzeczność przedwyborczą.

2) Zabieganie o względy nawet maluczkich.

3) Praktyczne ćwiczenia w tak popłatnych frazesach o idei.

4) Niedrażnienie opinii zaciąganiem nowych długów miejskich.

Przepisów tych należy ściśle przestrzegać aż do odwołania niniejszego rozporządzenia.

Dan w Wielkim Krakowie, w maju 1913.

Leo m. p.

P. Leo do hr. Berchtolda.

Będąc zawsze na usługi Ekscellencyi, przesyłam Mu w załączeniu naszego p. Jana Kantego, dla przeprowadzania pierwszych wyborów na świeżo, a tak zaszczytnie, nabytej przez naszą monarchię wyspie. Przy tej sposobności polecam raz jeszcze dobrze znane Ekscellencyi aspiracye moje, a to tem gorliwiej, iż owieczki moje tracą tu już zwykłą, a należną mi cierpliwość. Ale możeby tak np. w Albanii, co? Bardzo proszę.

P. Kosobudzki do hr. Berchtolda.

I ja tysz policam mojego „Smoka“, jako że wiadomo jest, że tam gdzie on jest, nie potrzeba już nijakiego zakładu czyszczenia miasta. A że mi tu powietsze nie słurzy, więc może tam znajdzie się jaka prezesura? O co tysz uniżenie proszę. Tylko, żeby tam nie było żadnych rękodzielników, bo ja jestem teraz tylko przemysłowiec. Pan Leo to zaraz może o tym poświadczyć, bo on mnie zna dobrze.

Hr. Berchtold do p. Lea.

Rozglądnę się. Pan wiesz, że zrobię, co możliwe, dla dobra idei n. b. stosownie do okoliczności danej chwili. W Albanii konkurencya duża. Zobaczymy zresztą jeszcze. Muszę też teraz co do pana zapytać biskupów. Inaczej niepodobna.

P. S. A kto to jest ten jakiś p. Kosobudzki?

P. Leo do hr. Berchtolda.

P. Kosobudzkiego nie znam. Możliwe, że znałem go niegdyś. Resztę ustnie, tem więcej, że przeprowadzam się na stałe do Wiednia, bo już czas...

Prusakowi hr. Zeppelinowi po nieudaniu się kilku podróży balonowych, udała się świetnie podróż do Wiednia. Łatwo to było przewidzieć ze względu, że Prusacy, którzy nigdzie jakoś szczęścia nie mają, w Wiedniu zawsze się cieszyli i cieszą wielkiem powodzeniem.

Książki nadesłane do Redakcyi.

„Sezonowa grzeczność“, czyli *„Kandydat przed wyborami“*. Krotochwila w jednym akcie.

„Ciężki fotel“. Tragedya polityczna.

„Gałganduch“, czyli *„Trójka dla idei“*. Żart z drugich (wyczerpane).

„Sztuka rządzenia telefonem“. Popłatna ironia obywatelska.

„Jak wam się podoba“? Nowy przekład przez N i e o b e c n e g o.

„Nie kijem go, lecz podatkami“. Nowy zbiór przysłów, na tłumie wypróbowanych.

„Rada i znaczenie jednostki“. Rozprawa habilitacyjna dziedzicznego docenta Górnonoskiego.

„Ryczałtowa zmiana przekonań na komendę“. Studyum nieetyczne, ale praktyczne.

„Żywy dziennik“. Zbiór reklam. (Zamawiać można kartką korespondencyjną). Niewyczerpane!

†

NAGROBEK

n i e ś. p. p a n u B...m u.

Nos do góry nosił stale,
pomiatał bliźnimi,
jakby nie miał żadnych „ale“,
K a c y k! Między „swymi“.
Dobrze zawsze był widziany,
duże miał dochody
i do R a d y był wybrany...
M o w c a mętnej wody!
Pewność siebie, giest i tusza —
to ufność wyrabia.
Przemawiał n a j u b i l e u s z a c h
i... d r u g i c h o g r a b i a ł.
Że zaś naturę miał giętką,
jako trzciny słoje,
przeto u l o t n i ł się prędko,
zabrawszy n i e s w o j e.
W instytucyi lament, krzyki,
n i e, iż t a k się stało,
ale — zdaniem pewnej kliki —
że... t o s i ę w y d a ł o!!
Chociaż prawna inna norma,
toż, by zatkać dziurę,
(ludziom usta zaś!), pro forma
ma... e m e r y t u r ę.

Kronika krakowska.

(Podpisanie cyrografu. — Przedwyborcze naprężenie. — Dyskusya budżetowa w parlamencie i jej następstwa. — Budżet miejski. — Przemowa Ignaca. — Nowak i planty. — Landau w obronie żydów. — Smutne uwagi. — O dekoracyę miasta staremi ubraniami. — Wspomnienia z niedalekiej przeszłości. — Przeciw końskiej policyi. — Oświetlenie elektryczne miasta. — Wybory. — Walka „Nowin“ z „Kuryerkiem“. — Kandydaci. — Agitacya. — Co „Djabeł“ na to. — Szkoda, że kobiet nie dopuszczono!)

Jak już zapewne każdemu wiadomo, układ, czyli cyrograf, spisany na oślej skórze, a dotyczący połączenia Krakowa z Podgórzem, został już podpisany przez delegatów obu gmin i zachowany na wieczną rzeczy pamiątkę. Nie pomoże zaś Podgórzowi ani „Święty Boże“, w krótkim już czasie zginie z horyzontu, jak biedna Turcya z karty europejskiej.

Fakt ten, pierwszorzędnego dla obu miast, a głównie Krakowa, znaczenia, przeszedł jednak jakoś bez głośniejszego echa, ale temu się i dziwić nie trzeba, jeśli się zważy, że obecnie żyjemy w okresie przedwyborczego naprężenia.

Ba, gdyby to tylko ten jeden był powód! Ponadto przecie toczy się w Wiedniu dyskusja budżetowa, która może stać się przyczyną upadku ministra Zaleskiego, wiemy zaś, że kandydatem na jego miejsce jest p. Leo, po nim zaś radby się wydrapać na fotel prezydyalny w Pałacu Wielopolskich pan Jan Kanty Federowicz.

Przebieg obrad wiedeńskiej Izby ma więc bezpośrednią styczność z naszemi domowemi sprawami.

Dalej... i nasi ojcowie miasta radzą nad budżetem na r. 1913 i uchwalają pozycyę za pozycyą, poruszając przy sposobności i politykę ogólną i miejską, i różne drobne sprawy i niedomagania naszej autonomii.

Pan Ignacy Daszyński wygłosił uroczystą mowę, w której nawymyślał inteligentom, na ogół jednak nie widać w niej tego temperamentu, jakim się odznaczał ongiś „poseł z woli ludu“. Powiadają, że pan Leo i pan Ignacy zawarli ze sobą pakt i obiecali sobie nawzajem nie włazić na nagniotki.

Pan radca Nowak (znawca sztuki i weterynaryi), zajmował się plantacyami i radził, aby postarano się o więcej zieloności, w odpowiedzi na co zakomunikowano mu, iż zarząd plantacyi postanowił wyciąć większą część drzew, ponieważ zasłaniają widok na niebo, natomiast pomalować na zielono ławki, sztachety, latarnie i t. d. — Człowiek, obdarzony choćby odrobiną fantazyi, będzie sobie mógł wyobrazić, że jest w prawdziwym ogrodzie.

Z kolei i pan radca Ignacy Landau płakał gorzkiemi łzami nad krzywdą, jaka się dzieje kupcom i przemysłowcom (czytaj: żydowskim), których się karze często niesłusznie, bez dania im możności wykazania, że się żadnego przekroczenia nie dopuścili. Dotyczy to głównie wypadków, gdzie wpływają doniesienia o zamykanie sklepów, spoczynek niedzielny i t. d.

Pan radca dobrodziej musi tak mówić, aby sobie nie zrazić mojżeszowego pokolenia, wie zaś bardzo dobrze, że minął się z prawdą. Począwszy od Rynku, a skończywszy na moście podgórskim, wzdłuż Grodzkiej, Kazimierza i Stradomia, obowiązuję się djabelskiem słowem pokazać panu Landauowi sto sklepów żydowskich, które wbrew ustawie otwarte są przez całą niedzielę (wchód naturalnie dyskretnie od tyłu!...). To samo dzieje się z zamykaniem sklepów w dni powszednie wieczorem.

Można dodać, że kupcy chrześcijańscy są pod tym względem upośledzeni. O ile mogłem skonstatować, trzymają się oni ściśle przepisów, jeśli się zaś przypadkowo zdarzy, że któryś z nich zamknie sklep o kilka minut później, przedstawiciel porządku publicznego notuje go, władza pociąga do odpowiedzialności i karze grzywnami. Żydzi są o wiele szczęśliwsi, cieszą się bowiem względami władz rządowych i autonomicznych, któżby bowiem śmiał im się narazić!...

Wogóle dużo jeszcze upłynie wody w Wiśle i Rudawie, nim zdobędziemy dla siebie tę pełnię praw i przywilejów, jakimi cieszą się żydzi.

A jak doszli do tego?... Chyba każdy wie, lub się domyśla....

I jeszcze narzekają, że dzieje im się krzywda!

Druga część przemówienia p. radcy Landaua, wygłoszonego przy obradach nad działem „Dobroczynność“, należy stanowczo do działu „Upiększenie miasta“.

Powiada pan radca:

— Druga sprawa, to ciągłe kary, wymierzane kupcom za wywieszanie artykułów sklepowych tam, gdzie kupiec nie może sobie urządzić wystawy. Raz wreszcie musi ten stary przepis, którego niema w żadnem większem mieście, być zniesiony i musi się dać sposobność, aby i drobni kupcy przecież żyć mogli!

Pan radca trochę się zagalopował!... Uniósł go temperament, odziedziczony po przodkach.

Drobny kupiec, jeśli prowadzi uczciwie swój interes, jeśli nie oszukuje i nie sprzedaje tandety, zamiast porządnych towarów, może być pewnym, że znajdzie odbiorców, nawet wtedy, jeśli nad swym sklepem nie wywiesi starych portugalii i innych rozmaitości.

To dobre jest na jarmarku w Pipidówce, ale nie w mieście, mającem pretensyę do nazwiska stolicy!

Ze względu na dekoracyę miasta jest to rzecz pochwały godna, stare parasole, garderoba i bielizna męska, damska i dziecinna w czasie uroczystych obchodów zastąpią nam doskonale chorągwie, dywany i festony.

Ma także racyę pan Landau, twierdząc, że takiego starego przepisu nie ma w żadnem większem mieście, ale zapomina, że żadne z nich nie jest tak, przynajmniej w pryncypalnych ulicach, zażydzonem, jak nasz kochany Kraków.

Wszak nie tak to dawne czasy, jak zabroniono kramarzom w Sukiennicach (naturalnie znów żydowskim!) nawoływać przechodniów i wciągać nieraz przemocą do siebie! W dawnych czasach nie mogłeś bezpiecznie przejść przez halę, z każdej bowiem owej czeluści dochodził cię głos:

— Panie, co pan potrzebuje!

— Wiwróć się pan!...

Gdy słowa nie pomogły, waleczne Machabejki nie wahają się użyć przemocy i ciągną biednego, Bogu ducha winnego, klienta, przemocą... niczem pani Putyfarowa niewinnego Józefa....

A wówczas, gdy ten zakaz wydano, byli także obrońcy uciśnionych, którzy ubolewali, że biednym żydkom dzieje się sroga krzywda, w nagrodę za to, iż przyczyniają się do ozdobienia miasta, urządzając nieustającą wystawę kazimierskich piękności w samem centrum miasta

Panowie radcy przemawiali także przeciw końskiej policyi, twierdząc, że zamiast jednego takiego pana opłaciłoby się raczej czterech pieszych.

Nie wchodzę w *meritum* rzeczy, tak, jak ją postawiono, powtarzam jednak nie po raz pierwszy, że wojskowa policya, korespondująca z magistratem krakowskim po niemiecku, (interpelacya radcy Miedniaka), to zabytek średniowieczny, który powinien stanowczo być zastąpionym policyą miejską.

Czy ona będzie tylko piesza, czy piesza i konna, czy nawet będzie posiadać karabiny maszynowe, opancerzone automobile i aeroplany, to już wszystko jedno, trzeba dołożyć starań, by ją koniecznie umiastowić.

Zmartwiono także w ciągu dyskusyi budżetowej pana wiceprezydenta Sarego interpelacyą w sprawie wprowadzenia oświetlenia elektrycznego w mieście.

Komisya elektryczna chciała zrobić radcom niespodziankę i już w najbliższym czasie przygotowała wniosek o oświetlenie lampami łukowemi całego śródmieścia w obrębie plant i naokoło plant, tymczasem ją uprzedzono.

Dajmy jednak spokój tym kwestyom, w czasie dyskusyi budżetowej porusza się taką masę rozmaitych spraw, że możnaby niemi zapełnić całe dziesięć numerów!...

Rozpoczęta walka podjazdowa lekkiej kawaleryi, którą reprezentuje z jednej strony *Kuryerek*, z drugiej *Nowiny*, które nagle obraziły się na pana Lea. Podobno nie chce sobie przypomnieć, iż coś tam wydawnictwu obiecał, naturalnie brzęczącego!...

Zatoczono więc działa ciężkiego kalibru i zaczęto walić w Pałac Larysza, a tymczasem *Kuryerek*, nie mogąc na razie zwołać swych *legionistów*. w miłej zgodzie z chlebodawcą swym, panem Janem od ludowców, pospieszył w pomoc zagrożonemu prezydentowi...

Konkurenci wzięli się za łby i powiedzieli sobie w kilku dniach tyle prawdy, ile nikt nie byłby im w stanie w ciągu miesiąca nagadać.

Na tem najlepiej wychodzą Czytelnicy, mają bowiem rozweselającą i pouczającą lekturę.

Co do osób kandydatów, którzy ubiegają się w Krakowie o „zaufanie“ wyborców, to na razie wiemy o tem, że pan Leo ma być posłem, pozatem „Nowa Reforma“ zamianowała posłem pp. Bandrowskiego i Landaua, za czwartym dopiero się rozgląda... Pan Jan Federowicz ubiega się o mandat z Izby handlowej.

Nadto mamy kandydatów w osobie innych panów, np. drów Nartowskiego i Doboszyńskiego, Bazesa i Gajera i tak dalej i dalej, na kiełbasę wyborczą będzie więc popyt nie lada, a hyeny zarobią sobie w uczciwy sposób po kilkaset, a nawet kilka tysięcy koron.

Na ogół jednak agitacya przedwyborcza nie jest tak ożywioną, jak po inne lata, co się tłumaczy krótkością sesyi, która ma się zająć jedynie tylko uchwaleniem reformy wyborczej, a potem pójdzie spać.

Djabeł swego oficyalnego kandydata nie posiada, w następnym numerze zajmie się jednak osobami wszystkich krakowskich polityków, ubiegających się o mandat, prosi więc Czytelników do tego czasu o cierpliwość.

Zasługi ich, jakie już położyli i jakie jeszcze położą, oświetli bengalskimi ogniami, by naród wiedział, kogo ma obdarzyć swem zaufaniem.

Bieda tylko, że kobiety nie mogą kandydować. Wzywalibyśmy wówczas, aby ich jak najwięcej wysłano do Sejmu, a z pewnością reforma wyborcza tak prędko nie ujrzy światła dziennego.

PRZEWODNIK handlowo-przemysłowy

Popierajmy przemysł krajowy!

KRAKOWSKI ZAKŁAD WITRAŻÓW, oszkleń artystycznych i fabryka mozaiki szklanej S. G. Żeleński Kraków, ulica Swoboda L. 2, — Telefon 137.

ZAKŁAD ART. RYTOWNICZO-GRAFICZNY JÓZEFA TRĘBACZA w Krakowie — Sławkowska 24.

Instytucye finansowe.

BANK GALICYJSKI dla handlu i przemysłu oraz Kantor Wymiany, Rynek gł. L. 25, — Obok Kantoru Wymiany Oddział depozytów schowkowych (Safe-Deposits).

ÚSTREDNI BANKA filia w Krakowie, ulica św. Jana l. 1, róg Rynku l. 42.

WIEDEŃSKI BANK ZWIĄZKOWY oraz Kantor Wymiany, filia w Krakowie, — Kraków, Rynek główny, Linia A-B 44.

FILIA BANKU HIPOTECZNEGO oraz Kantor wymiany tegoż Banku, Rynek główny, róg ulicy Brackiej L. 1.

JAKÓB BETTER, Przedsiębiorstwo budowy, Kraków ul. Starowiślna 4. parter. Tel. Nr. 515.

Apteka.

K. WISZNIEWSKI, apteka pod Gwiazdą, w Krakowie, przy ulicy Floryańskiej poleca skład wód mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, perfumerye francuskie oraz przyrządy gumowe i metalowe.

Skład fortepianów,

pianin i harmonium, WIKTORA BARABASZA w Krakowie, Rynek 39, Linia A-B.

Handel kolonialny i farb.

FR. LENERT w Krakowie, ul. Sławkowska „pod gankiem". — Cement portlandzki. Fabryka i kopalnia gipsu. Farby. Hurtowny handel towarów materyalnych, korzennych, tłuszczów, wyrobów szczotkarskich. Pędzle. Zaś przy ul. Długiej L. 34 osobny skład benzyny, terpentyny, eteru i t. p. Z wiosną nasiona Mauthnera.

Skład herbat i win.

JULIUSZ GROSSE, Kraków, Rynek główny „Pałac Spiski", Magazyn herbat i win.

A. HAWEŁKA w Krakowie, Rynek.

L. ZAWADZKI & J. BULICZ. Dom komisowy i spedycyjny oraz Zakład przewozu mebli, w Krakowie, ul. Bracka 5, Tel. 2460.

Zakład fryzyerski.

PIOTR ŁABUŻEK, fryzyer, ul. Szewska 4, Salon fryzyerski dla Pań i Panów.

ROBERT JAHODA, Zakład galanteryjno-introligatorski w Krakowie, ul. Gołębia 4., Tel. 1424.

Wyroby masarskie.

FABRYKA WYROBÓW MASARSKICH Winc. Sataleckiego, ulica Floryańska L. 18.

C. k. uprzywil. Galicyjski

Akcyjny Bank Hipoteczny

Filia w Krakowie, Rynek główny

(Róg ulicy Brackiej)

Kapitał akcyjny . . . . 20 milionów
Kapitał rezerwowy . . . . 11 milionów
Listy hip. w obiegu będące około . 210 milionów

Kantor wymiany.
Oddział depozytowy i schowki depozytowe.
Oddział wkładek gotówkowych.
Oddział towarowy.
Oddział zastawniczy i kasa zaliczkowa, Bracka L. 1.
Składy towarowe przy ulicy Zacisze.
Detailiczna sprzedaż węgla, wapna i drzewa opałowego przy ulicy Warszawskiej.

Kto chce ubezpieczyć w sposób najbardziej odpowiedni mienie swoje od **pożaru**, pioruna, **eksplozyi** i t. p., **od kradzieży i rabunku**, — ziemiopłody od **gradobicia**, — kto chce uzyskać podstawę **kredytu**, kto pragnie zapewnić sobie lub innej osobie kapitał na starość, lub rentę dożywotnią, zapewnić rodzinie byt w razie swej śmierci, dzieci wyposażyć, zapewnić im wychowanie i wykształcenie i t. p. — **niech zwróci się** o informacyę do któregokolwiek zastępstwa najstarszej i największej instytucyi asekuracyjnej polskiej

Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.

Informacyi udzielają: Dyrekcya Towarzystwa w Krakowie, Reprezentacye we Lwowie, Czerniowcach i Berniemor. — Sekcye w Rzeszowie, Przemyślu, Tarnopolu i Stanisławowie, oraz około 2.000 agencyi Towarzystwa w różnych miejscowościach Galicyi, Bukowiny, Śląska i Moraw.

Z końcem roku 1911 wynosiły: Wartość ubezpieczona w Dziale ogniowym i gradowym **2.449,776.885·—**. Ubezpieczony kapitał wraz z rentami w Dziale życiowym K **125,861.965·—** — Nadwyżkę przychodów zwraca Towarzystwo ubezpieczonym jako zwrot względnie dywidendę. — Dotychczas wypłaciło **Zwrotów i dywidend** K **39,600.500·—**, **Odszkodowań 267,671.236·—**. — **Fundusze gwarancyjne** wszystkich Działów Towarzystwa wynosiły z końcem roku 1911 K **65,529.515·—**.

Towarzystwo udziela Gminom pożyczek na sikawki, subwencyj Strażom pożarnym, Powiatom i Miastom pożyczek na ogniotrwałe krycie dachów, budowę studzien, wodociągów i t. p., nadto pozostające pod tym samym zarządem Towarzystwo wzajemnego kredytu w Krakowie udziela kredytów wekslowych. Pożyczek urzędniczych długoterminowych udziela Spółka kredytowa Członków Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.

Zakład Galanteryjno-introligatorski

Roberta Jahody

w Krakowie, ulica Gołębia l. 4 — Telefon 1424.

Odznaczony na wystawach i konkursach krajowych i zagranicznych najwyższemi nagrodami — podejmuje się wszelkich robót w zakres ten wchodzących.

Szlachetne wina Węgierskie

Zieleniak	1	wielka butelka K	1·—
Samorodner	1	„ „ „	3·—
Hegelayskie	1	„ „ „	1·50
Tokaj wytrawny . . .	1	„ „ „	2·—
Tokaj Samorodner stare	1	„ „ „	2·50
Tokaj Maślacz	1	„ „ „	5·—

Przy zakupnie 10 flaszek 1 darmo

Dla Przewieleb. Duchowieństwa polecam **Wina Mszalne** w beczkach za 100 litrów po koron: 72, 80, 110, 120, 150 i 200

HURTOWNY HANDEL WIN Jakóba PIEKŁY W PODGÓRZU.

Parowa Fabryka WODEK POLSKICH, Likierów i Rumu

Szymczakowski i Spółka

KRAKOW, — PIASKI tuż przy rogatce Mogilskiej. — Telefon Nr. 2277.

Teatr Świetlny „Uciecha“

Kraków, ul. Starowiślna L. 16.

Artystyczne wnętrze, pierwszorzędne obrazy, techniczne urządzenia. — Codziennie przedstawienie od godz. 4-tej do 10-tej wieczór, w niedziele i święta od 3-ciej do 11-tej wieczór.

CENY MIEJSC: Loża 11·— K, **miejsce w loży** 2·70 K, **I-sze** miejsce 2·20 K, **II.** 1·70 K, **III.** 1·30 K, **IV.** 1·10 K, **V.** 0·90 K, **VI.** 0·70 K. Dla akademików, studentów i dla wojskowych do feldwebla (z wyjątkiem sobót, niedziel i świąt): ceny zniżone na **IV.** miejsce 90 hal., na **V.** 60 hal., na **VI.** miejsce 40 hal.

W dniach 22, 24, 26, 28 i 29 czerwca 1913 r.

odbędą się pięciodniowe

WYŚCIGI KONNE

TOWARZYSTWA MIĘDZYNARODOWEGO
ORAZ GALIC. KLUBU JAZDY PANÓW W KRAKOWIE

I. DZIEŃ. Niedziela, dnia 22 czerwca o godz. 3 po południu. Towarzystwo międzynarodowe. 7 biegów.
II. DZIEN. Wtorek, dnia 24 czerwca o godz. 3 po południu. Galicyjski Klub Jazdy Panów. 6 biegów.
III. DZIEN. Czwartek, dnia 26 czerwca o godz. 3 po południu. Towarzystwo międzynarodowe. 7 biegów.
V. DZIEN. Sobota, dnia 28 czerwca o godz. 3 po południu. Galicyjski Klub Jazdy Panów. 6 biegów.
V. DZIEN. Niedziela, dnia 29 czerwca o godz. 3 po południu. Towarzystwo międzynarodowe. 7 biegów.

Ceny miejsc włącznie z 10 procent. rządowym podatkiem na cele dobroczynności publicznej.

Loża w głównym pawilonie na jeden dzień **I.** rząd K. 16.50. Loża w głównym pawilonie na 22, 24, 26, 28 i 29 (cały meeting) **I.** rząd K. 66.—. Loża w głównym pawilonie na jeden dzień **II.** rząd K 13.20. Loża w głównym pawilonie na 22, 24, 26, 28 i 29 (cały meeting) **II.** rząd K 55.—. Loża w głównym pawilonie na jeden dzień **III.** rząd 11.—. Loża w głównym pawilonie na 22, 24, 26, 28 i 29 (cały meeting) **III.** rząd K 44.—. Loża na bocznej trybunie na jeden dzień K 13.20. Loża na bocznej trybunie na 22, 24, 26, 28 i 29 (cały meeting) K 55.—. Plaka cywilna jednodniowa K. 6.60, Plaka sezonowa na 22, 24, 26, 28 i 29 (cały meeting) K 27,50. Plaka dla pp. oficerów i kadetów w uniformie na jeden dzień K 3.30. Plaka sezonowa dla pp. oficerów i kadetów w uniformie na 22, 24, 26, 28 i 29 (cały meeting) K 13,20. Miejsce siedzące numerowane na trybunie na **I.** miejscu na jeden dzień 3 20 Wstęp na **I.** miejsce na jeden dzień K 2.20. Wstęp na **II.** miejsce na jeden dzień K —.88. Wstęp na **I.** miejsce dla wojskowych (od felfebla i wachmistrza niżej) K —.44

Sprzedaż lóż, plak, biletów miejsc siedzących numerowanych oraz stających na I-sze i II-gie miejsce odbywa się codziennie w Sekretaryacie Towarzystwa, ulica Wolska L. 40 od godz. 10 do 1 i od 4 do 6. W dniach wyścigów jednak tylko od godz. 10-12 przed południem. Bilety wstępu na II-gie miejsce nabywać można tylko przy kasach na placu wyścigowym.

W niedzielę 29 czerwca odbędzie się na placu wyścigowym losowanie konia wyścigowego zwycięzcy („Wyścigu losowania“) Losy po jednej (1) koronie nabyć można w Kancelaryi wyścigów konnych Wolska 40, w bankack, kantorach wymiany, przy kasach wstępu na wyścigi oraz na placu podczas wyścigów. Wszelkich informacyi co do mieszkań, stajni i t. p. udziela najchętniej Sekretaryat Towarzystwa, ulica Wolska L. 40, Wyścigi odbywać się będą nawet w razie niepogody (z wyjątkiem elementarnych wypadków. Podczas wyścigów będzie czynny totalizator.

Nowości na suknie damskie

gotowe

płaszcze i kostyumy

spodnice, bluzki, halki oraz

Pracownię sukien damskich

poleca

W. Bromowicz

w Krakowie, ulica Szczepańska l. 1.

Nawet najwybredniejszych smakoszy potrafią zadowolić tutki cygaretowe

„FRAMOS”

z watą „SALVESOL“

Bibułka zrobiona jest z najdelikatniejszych włókien liści morwowych, więc nic dziwnego, że pali się lekko i równo, a dym jest łagodny i chłodny. Własności te podwyższa jeszcze umieszczona w ustniku

WATA „SALVESOL“

Nadaje się do tytoni lekkich, mniej do średniomocnych wskutek swego nader delikatnego włókna roslinnego. Każdy palący tytoń, chcąc uniknąć zatrucia **nikotyną** powinien palić tylko w cygarniczkach szklanych z watą „SALVESOL“

Oryginalny pakiecik „Waty Salvesol“ wystarcza na 200—400 papierosów lub cygar. 1000 sztuk tutek **„Framos“** 3 Kor. 10 cygarniczek 1 Kor 20 hal. Pakiecik waty **„Salvesol“** 30 lub 60 hal.

Zakład przemysłowy wyrobów papierowych „Noris“

Mr. W. Bełdowski, Kraków.

ZAKŁAD RYTOWNICZY
Fabryka
pieczątek kauczuk.
numeratorów, szyldów
emaliow. odlewan. i rytowan.
GENERAL. ZASTĘP. AMERYK. MASZYN DO PISANIA
JÓZEF TRĘBACZ
Kraków, Sławkowska 24.

Herby, Monogramy, Napisy w srebrze, złocie i szlachetnych kamieniach.

Marya Prauss

KRAKÓW — RYNEK L. 7.

poleca na każdą porę

Materyały na suknie damskie. — Gotowe kostyumy. Żakiety. Futra. Bluzki. Halki. **Bieliznę** damską i dziecinną. **Bieliznę** stołową, ręczniki, chustki do nosa. **Bieliznę** Dra Jaegera, Płótna i szyrtyngi. **Pończochy** damskie i dziecinne. Gorsety paryskie marki P. D.

:-: CENY NAJNIŻSZE KONKURENCYJNE. :-:

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Władysław Borkowski

Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie.